

STOLECZNY MAGAZYN POLICYJNY



Kredyt gotówkowy

Skorzystaj z okazji

**OFERTA DLA
FUNKCJONARIUSZY
ORAZ
PRACOWNIKÓW POLICJI**



- oprocentowanie **11,49%**
- do **17-krotności** miesięcznych dochodów netto bez poręczycieli
- do **15 000 zł** bez zgody współmałżonka
- nawet do **150 000 zł**
- do **150 miesięcy**

Zamień swoje drogie raty na niższe - skorzystaj z oferty kredytu konsolidacyjnego

PRZYKŁADOWE RATY KREDYTU*

KWOTA KREDYTU	RATA na 36 m-cy	RATA na 48 m-cy	RATA na 60 m-cy	RATA na 84 m-ce	RATA na 96 m-cy	RATA na 120 m-cy	RATA na 150 m-cy
5 000 zł	170	134	113	90	82	72	65
10 000 zł	340	269	227	179	165	145	129
20 000 zł	680	538	453	358	329	290	258
50 000 zł	1 700	1 345	1 133	896	823	724	646
100 000 zł	3 399	2 689	2 267	1 792	1 647	1 449	1 292

*RRSO w rozumieniu Ustawy z 20.07.2001 r. o kredycie konsumenckim z póź. zm. wynosi 18,8% przy założeniach: kredyt udzielany 04.01.2011 r. na 12 m-cy. w wysokości 8 000 zł, powiększony o prowizję należną Bankowi, oprocentowanie zmienne 11,49%, prowizja 3%, spłacany w ratach równych do 04. każdego miesiąca. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego.



Do Państwa dyspozycji są nasi doradcy:

ul. Świętokrzyska 31/33 (budynek Poczty Głównej),
ul. Targowa 73 (budynek Poczty Polskiej),
ul. Wolska 56,
ul. Polna 11 (Metro Politechnika),
ul. Rakowiecka 26 (budynek SGGW),
ul. Piłsudskiego 2,
ul. Warszawska 26,

Warszawa tel. **22 829 48 87/ 85, 84**
Warszawa tel. **22 670 46 80**
Warszawa tel. **22 290 31 60**
Warszawa tel. **22 328 71 14**
Warszawa tel. **22 856 97 40**
Siedlce tel. **25 640 23 33**
Nasielsk tel. **23 689 14 44**

infolinia 801 100 500**

www.pocztowy.pl

bezpieczny polski bank

**Opłata za połączenie jak za 1 Impuls w rozmowie lokalnej

W zgodzie z sumieniem

To miała być lekka ochłoda w ciepłą, sierpniową noc nad Zalewem Zegrzyńskim, a o mały włos nie zakończyła się wielką tragedią. Nie czekając na patrol wodny st. sierż. Maciej Małecki wskoczył w czarną toń, ratując życie 17-letniej dziewczynie i próbującemu jej pomóc 18-latkowi.

- *Działalem instynktownie – przyznaje st. sierż. Maciej Małecki. Jak zwykle w takich sytuacjach liczy się szybkość podejmowania decyzji i dobra ocena sytuacji. Gdybym nie miał pewności, że sobie poradzę, nie ryzykowałbym. Zachowałem się zgodnie ze swoimi zasadami i będąc jeszcze raz w takich okolicznościach postąpiłbym tak samo.*

Fakty

W nocy z 12/13 sierpnia br. około godziny pierwszej dyżurny KP Serock przekazał zgłoszenie o topiącej się osobie w miejscowości Wierzbitca nad Zalewem Zegrzyńskim. Patrol pełnili tego dnia st. sierż. Maciej Małecki i mł. asp. Adam Baka. Informacje były precyzyjne, więc policjanci na sygnale ruszyli do akcji. Naprzeciw wybiegł im chłopak, będący świadkiem wydarzeń, czekający na głównej drodze do wskazania właściwego zjazdu. Na brzegu, obok innego pojazdu, stała dwójka młodych ludzi wpatrująca się z przerażeniem w taflę wody. Policjanci zaparkowali obok, jednak koła służbowego peugeota ugrzęzły w błocie. Ta sprawa była teraz drugorzędna. Wskoczyli z auta i próbowali dojrzeć tonących. Widok przysłaniały trzciny, ale z odległości 15-20 metrów słychać było głosy: chłopaka, który podjął się uratowania topiącej i ciche jęki dziewczyny. Utrzymywali się na wodzie, ale ona słabła z każdą sekundą. Chłopak podtrzymywał ją ostatkiem sił. Sytuacja wydawała się dramatyczna. Nie było czasu na wzywanie patrolu wodnego. Maciej Małecki układał już w głowie plan działania.

Analiza

- *Rozglądałem się za łodzią – opowiada Maciej. Kilka zacumowało nieopodal, ale wszystkie były przypięte, co sprawdzili już wcześniej młodzi ludzie, stojący na brzegu. Nie można było płynąć po linii prostej, uniemożliwiały to gęste sitowia. Obserwowałem zachowanie chłopaka i dziewczyny. Nie przemieszczali się, a ich głowy były widoczne nad taflą wody. To ważna informacja, ponieważ kilka tzw. wypłyńców poprzedza utonięcie. Taka sytuacja jeszcze nie nastąpiła. Mam szansę. Zdecydowałem – płynę!*

Wszystko rozegrało się w ułamku sekundy. W tym czasie

mł. asp. Adam Baka oceniał swoje możliwości.

- *Zapytałem Maćka, czy sobie poradzi. Wprawdzie pływam, ale słabo. Pobiegłem po latarkę i oświecałem ludzi w wodzie, aby łatwiej było do nich dopłynąć. Wezwałem karetkę Pogotowia Ratunkowego. Zabezpieczyłem broń kolegi, który ściągnął mundur i buty, po czym wskoczył do wody. Cały czas go asekurowałem.*

Akcja

- *Płynąłem jak najszybciej – mówi Maciej. Młodych ludzi miałem już w zasięgu ręki. Chłopak prosił, aby ratować dziewczynę. Jakieś 15 minut trzymał ją za ramię, ale nie mógł już dłużej utrzymać się na wodzie. Pomimo wycieńczenia postanowił sam dobić do brzegu. Podpłynąłem do dziewczyny. Przewracając ciało na bok, ująłem ją jedną ręką, a drugą zacząłem holować do brzegu. Trzymała się wszystkich poleceń. Chłopakowi kazałem płynąć obok, w zasięgu mojego wzroku. Cały czas utrzymywałem z nim kontakt. „Dasz radę! Jeszcze trochę! Płyn! Dawaj!” – dopingowałem. W pewnym momencie wydawało się, że mamy już grunt pod nogami. Dno było jednak bardzo muliste. Ohydna breja nie pozwalała stanąć stabilnie. Muł zasysał. Ugrzęźliśmy w nim po kolana. Byliśmy jednak na tyle blisko, że udało się nam*



mł. asp. Adam Baka st. i sierż Maciej Małecki

dotrzeć na suchy ląd. Dziewczyna była mocno wyziębiona. Na początku nie reagowała na polecenia. Była przytomna, ale mocno oszołomiona. Kazałem włączyć ogrzewanie w samochodzie i czekać na przyjazd lekarza. Chłopak był bardzo zmęczony, ale wyszedł o własnych siłach. Teraz potrzebował już tylko odpoczynku. Na miejsce przybyła karetka Pogotowia Ratunkowego, a po przebadaniu chłopak i dziewczyna zostali zwolnieni do domu. Policjanci czekali na specjalistyczny wóz Straży Pożarnej umożliwiający wyciągnięcie radiowozu, który na dobre utknął w błocie. Warto dodać, że ta noc była dla nich szczególnie wyjątkowa, bowiem udało się im wcześniej ująć sprawcę poszukiwanego listem gończym.

Okoliczności

Scenariusz był dość typowy. Wakacje. Ciepła sierpniowa noc. Grono znajomych spotyka się w domku nad zalewem na miłe spotkanie. Dziewczyna, która mieszka w tej okolicy postanawia się ochłodzić. Wychodzi sama z domku i zanurza się w wodzie. Zauważają, że długo jej nie ma. Postanawiają jej szukać. Wychodzą z domku i słyszą wołanie o pomoc. Biegną nad wodę. Dziewczyna krzyczy. Złapał ją skurecz i się topi. Jeden z chłopaków rzuca się do wody. Płynie na ratunek. W tym czasie ktoś dzwoni na Policję i wzywa pomoc. Ktoś biegnie na główną drogę, aby ułatwić dojazd policjantom na miejsce zdarzenia. Dalszy ciąg już znamy.

- *Ci ludzie byli bardzo przejęci całą sytuacją* – mówią policjanci. *Bardzo nam dziękowali. Przynieśli, że na piśmie zwrócą się do komendanta o wyróżnienie. I słowa dotrzymali.*

Podziękowanie

Kilka dni po całym zdarzeniu do Komendanta Stołecznego Policji wpłynęło pismo następującej treści:

„Chciałem złożyć podziękowanie na ręce Komendanta Stołecznego Policji w sprawie uratowania mnie (Marcina B.) i Małgorzaty K. (*skrót od red.*), ponieważ potrzebowaliśmy pomocy w nocy z 12 na 13.08.2011 r. w miejscowości Wierzbica. Przechodząc niedaleko rzeki usłyszałem kaszlącą osobę i wskoczyłem do wody. Na miejsce została wezwana



Policja. Płynąc z powrotem i wyciągając koleżankę opadłem z sił. Starszy sierżant Maciej Małecki z Komisariatu Policji w Serocku od razu wskoczył do wody i pomógł mi, bo nie miałem już siły i razem z koleżanką nie dopłynąłbym do brzegu. Serdecznie dziękuję w imieniu swoim i koleżanki za uratowanie życia. Marcin B.”

8 września br. w obecności całej kadry kierowniczej Komendy Stołecznego Policji **st. sierż. Maciej Małecki** i **mł. asp. Adam Baka** otrzymali wyróżnienie z rąk Komendanta Stołecznego Policji **nadinsp. Adama Mularza**. Wszyscy zgromadzeni na sali bili im zasłużone brawa za odwagę i bohaterstwo.

Wnioski

Czy uda się w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji? Na pewno nie. Jest jednak pomysł na lepszą skuteczność Policji.

- *Po tym zdarzeniu przysłała nam myśl* – mówią policjanci – *aby patrole pełniące służbę w pobliżu akwenów wodnych miały na wyposażeniu rzutkę ratowniczą (specjalny rękaw z pływakiem w środku oraz nietonącą liną) lub choćby koło ratunkowe. Z użyciem takiego sprzętu bezpieczna jest przede wszystkim osoba udzielająca pomocy. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jaką ogromną siłą dysponują osoby topiące się i z jaką determinacją ciągną na dno. W niektórych sytuacjach niezbędne jest lekkie ogłuszenie, aby uratować im życie.*

Bohaterowie

Młodszy aspirant Adam Baka w Policji od 11 lat. Do niedawna był przewodnikiem psów. Ostatnio pracował z owczarkiem niemieckim „Rexem”, o służbowym imieniu „Rodal”. Pies został przeniesiony na emeryturę, ale nie w oczach swojego opiekuna. Adam przyciągnął go do swojego domu. Szczególną radość przynosi 6-letniemu synkowi, który już dziś widzi siebie w niebieskim mundurze. Wraz z dwójką pozostałych małych dzieci i żoną mieszkają na wsi. Próbuje poradzić sobie z ich wychowaniem oraz utrzymaniem domu.

Starszy sierżant Maciej Małecki w Policji od 7 lat. Całą młodość spędził nad Zalewem Zegrzyńskim w towarzystwie kolegów z WOPR. Pomimo, że nie ma stosownych uprawnień, posiadał niezbędne umiejętności pozwalające mu udzielać pomocy tonącym. Kocha wodę. Posiada patenty starszego sternika motorowodnego oraz jachtowego. Z wykształcenia magister ekonomii ubezpieczeń. Pasjonat dobrych smaków. Próbował uznane za najbardziej przerażające danie świata – balut (jajo kacze z w pełni ukształtowanym zarodkiem). Marzy o skosztowaniu przysmaku Australii – witchetty grub (surowych larw, którym należy „odkroić” głowy i wycisnąć zawartość wnętrza do ust). Do dziś mieszka nad Zalewem Zegrzyńskim wraz z żoną Magdaleną oraz dwójką dzieci Filipem i Weroniką.

tekst: Elżbieta Sandecka-Pultowicz

foto: Michał Calusiński

Złamana szansa?

„Życie jest lżejsze z uśmiechem” napisała przyjaciółka na zagipsowanej ręce st. sierż. Jolanty Łozy z KRP IV. Niedawno zdobyła brązowy medal w Mistrzostwach Świata NATO w pięcioboju. Jednak pechowa interwencja postawiła jej pasję pod znakiem zapytania.

Napis na gipsie tylko potwierdza to, co można zobaczyć patrząc na Jolantę. Uśmiech nie schodzi z jej twarzy. Jest pogodna i spokojna. Wstąpiła do Policji przed trzema laty. Zdażyła nawiązać koleżeńskie relacje i pokazać się z najlepszej strony. Choć wstępnie marzyła o wojsku, z dumą nosi niebieski mundur. - *Lubię swoją pracę, choć jest się w niej narażonym na różne nieprzewidziane okoliczności. Służba w Wydziale Patrolowo-Interwencyjnym nie jest lekka. Interwencje ukazują świat z tej gorszej strony i wylaniają najczarniejsze ludzkie odruchy* – mówi **st. sierż. Jolanta Łoza**. Jolanta mogła się o tym przekonać nie tak dawno. Podczas domowej interwencji została ranna w rękę. Istnieje podejrzenie złamania jednej z kości nadgarstka, co może przekreślić jej ogromne szanse w strzelectwie. Jest bowiem posiadaczką wielu złotych medali w tej dyscyplinie. - *To była typowa interwencja do awantury domowej. Kobieta będąca pod wpływem alkoholu była agresywna i użyła siły wobec*



swojego męża. Wraz z moim kolegą próbowaliśmy przewieźć ją do Izby Wýtrzeźwień. Była ubrana w szlafrok i poprosiła o możliwość przebrania się. Puściliśmy ją na chwilę, a ona wpadła w atak furii. To był dosłownie moment. Uderzyła mnie pięścią w twarz i zanim kolega ją powstrzymał, zdażyła uderzyć nogą w moją prawą rękę. Zdarzenie wyraźnie pokazuje, że policjanci zawsze są narażeni na niebezpieczeństwa, a typowe sytuacje mogą przybrać nieoczekiwany obrót. Czujności policjanta nic nie może zmącić. Chwile nieuwagi mogą nieść duże ryzyko. Wiadomo również, że takie sytuacje wzbogacają doświadczenie, które tak naprawdę buduje się przez całe życie. To pierwsza tak poważna kontuzja Jolanty. - Jeszcze nie wiadomo czy uraz uniemożliwi mi uprawianie strzelectwa. Jestem dobrej myśli, choć trudno byłoby mi przerwać pasję, którą uprawiam od ośmiu lat. Wszystko zaczęło się jeszcze w gimnazjum w Przemyślu, skąd pochodzę. Tu dostrzeżono mój talent. Zapisalam się potem do Ligi Obrony Kraju. Strzelalam z pistoletu pneumatycznego oraz karabinku sportowego (kbks). Wielokrotnie zdobyłam złoto na mistrzostwach wojewódzkich oraz III miejsce w Mistrzostwach Polski w kat. juniorów młodszych. Celność oka szybko została również doceniona w komendzie stołecznej. Podczas ubiegłorocznych zawodów Ligi Strzeleckiej KSP Jolanta zajęła II miejsce w kategorii kobiet. W dniach 3-6 sierpnia br. wystartowała w drużynowych zawodach sportowo-obronnych rozgrywanych w Zegrzu, Wesolej i CSP Legionowo w ramach 64-letniego Kongresu CIOR, CIOMR i NRFC (Międzysojusznicej Konfederacji Oficerów Rezerwy, Międzysojusznicej Konfederacji Oficerów Rezerwy Służb Medycznych i Komitetu Narodowych Sił Rezerwowych NATO).

Pięciobój obejmował takie konkurencje jak: strzelanie, lądowy tor przeszkód, wodny tor przeszkód (w mundurze), bieg na orientację, a także znajomość prawa wojennego i udzielanie pierwszej pomocy medycznej na polu walki. W zawodach wzięło udział trzydzieści jeden drużyn z jedenastu państw. Polska reprezentacja składała się z trzech drużyn, w tym jednej żeńskiej w składzie:

- *st. sierż. **Jolanta Łoza** - KRP Warszawa IV,
- *sierż. **Katarzyna Straszewska** – KP w Luboniu.
- *młodszy strażnik **Ewa Bugdoł** – Straż Miejska w Gliwicach.

Polki zajęły w rozgrywkach wysokie trzecie miejsce.

- *Cieszymy się z brązowych medali. Był to duży wysiłek, ale również dużo dobrej zabawy i zdrowej rywalizacji. Mam nadzieję, że z moją ręką będzie wszystko w porządku i jeszcze nie raz wystartuję w podobnych zawodach.*

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Pozory mylą

Jej drobna sylwetka nie wskazuje, że tkwi w niej taka siła. Patrząc na mł. asp. Aleksandrę Saraceń trudno uwierzyć, że przez wiele lat była w kadrze narodowej pięcioboju nowoczesnego, a teraz zwycięża w zawodach policyjnych. Z ostatnich Światowych Igrzysk Policjantów i Strażaków w Nowy Jorku przywiozła cztery medale, w tym dwa złote.



Sport jest wpisany w jej życiorys. Od najmłodszych lat była bardzo ruchliwa. Jej rodzice aktywnie spędzali czas wolny. Zabierali swoje córki na wypady za miasto łącząc je ze spacerami, biegami i pływaniem. Zawsze bardzo wspierali Olię w jej dążeniach do osiągnięcia sukcesu. Jak była dzieckiem, poświęcili mnóstwo czasu, aby zrealizować jej napięty grafik. W ten sposób udało im się już u małej Oli wdrożyć systematyczność, dobrą organizację czasu i odpowiedzialność. Te umiejętności po latach zaczęły procentować...

Ostatni sukces

W rozgrywanych na przełomie sierpnia i września br. Światowych Igrzyskach Policjantów i Strażaków w Nowym Jorku wzięło udział 15 tysięcy zawodników. Spośród kilkudziesięciu dyscyplin, Aleksandra wystartowała w trzech konkurencjach, zdobywając w kategorii indywidualnej kobiet: złoty krążek w biegu na stadionie na 10 km, brąz w biegu cross na dystansie 5 km, oraz srebro w biathlonie (bieg oraz strzelanie bojowe do sylwetki). W tej ostatniej dyscyplinie drużynowo wraz z podinsp. Maciejem Wojciechowskim z Wyższej Szkoły Policyjnej w Szczytnie wywalczyli złoto. Przed dwoma laty Aleksandra przywiozła z tych zawodów, rozgrywanych wówczas w kanadyjskim Vancouver, dwa brązowe medale i jeden złoty za zwycięstwo w półmaratonie.

Trening przede wszystkim

- Wszystko, co osiągnęłam, zawdzięczam ciężkiej i systematycznej pracy – mówi Aleksandra. Nic łatwo i szybko nie przychodzi, ale wtedy zwycięstwo inaczej smakuje. Poświęcam na trening sporo czasu, ponieważ trenuję sześć razy w tygodniu. Nie wychodzę z domu na dystans krótszy niż 12 km. Średnio pokonuję trasę na długości 15 km. Wszystko też zależy, do jakich zawodów się przygotowuję. Zimą miesięcznie przebiegam 400 km, a latem około 300. Tak, jak w rolnictwie staram się przepracować mroźne miesiące, żeby zebrać plony w promieniach słońca.

Aleksandra zanim przeszła do Policji przez 17 lat trenowała pięciobój nowoczesny, w skład którego wchodzi: bieg, pływanie, strzelanie, jazda konna i szermierka. Przez 10 lat była w kadrze narodowej. Ze swojej najłabszej dyscypliny, czyli biegów, uczyniła teraz swój największy atut, sięgając po zwycięskie laury.

Satysfakcja gwarantowana

- Uprawianie sportu sprawia mi ogromną przyjemność – przyznaje Aleksandra. Polubiłam bieganie, ponieważ nie trzeba dużych nakładów. Wystarczy chęci. Sport to część mojego życia. Sposób na stres i rozładowanie napięcia. Gwarancja dobrej kondycji i zdrowia. To również dobry czas na słuchanie ulubionej muzyki, książek, a także na przemyślenia. Ostatnio z prawdziwą przyjemnością wysłuchałam „Przedwiośnia”, które z niechęcią czytałam w liceum. Najbardziej lubię moment, kiedy po ćwiczeniach wracam do domu. Po kąpieli, pomimo fizycznego zmęczenia, czuję przypływ energii. Ona pozwala mi zacząć dobrze kolejny dzień.

Jak w każdym sporcie poza dyscypliną i systematycznością istotne jest zdrowe odżywianie. Dieta musi być urozmaicona





i ograniczona w tłuszcz. Ze względu na białko i żelazo niezbędne jest spożywanie mięsa, a przed zawodami węglowodanów.

- Nie przepadam za słodyczami i nigdy nie miałam problemów z wagą. Dobre odżywianie jest bardzo istotne, ponieważ zaniedbania w tej kwestii od razu przekładają się na zdrowie. W ubiegłym roku doprowadziłam się do anemii, co było wynikiem wycieńczenia i zbyt dużego obciążenia fizycznego. Staram się teraz rozsądniej realizować moją ulubioną łacińską sentencję „anima sana in corpore sano, czyli”w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Nie każde złoto, co się świeci

Z dobrych wyników i medali zadowoleni są wszyscy. Rodzina, przyjaciele i przełożeni. Gratulują i podziwiają trofea. Na tym jednak się kończy. Sukcesy sportowe to wyłącznie osobiste osiągnięcie. Zmienione jesienią ubiegłego roku przepisy nie pozwalają policjantom dbać o swoją kondycję w godzinach pracy dwa razy w tygodniu. Pozostaje praca własna, po godzinach. Nawet tak utytułowana medalistka, jak Aleksandra, nie otrzymuje dodatkowych dni wolnych na udział w zawodach. Transport, noclegi i wyżywienie trzeba sobie zorganizować we własnym zakresie lub szukać sponsorów.

- Przywykłam do tej sytuacji, ale z zazdrością spoglądam na moich zagranicznych kolegów, którzy są wspierani i promowani przez swoją rodzimą firmę. Może w przyszłości uda się również u nas dopingować w ten sposób utalentowanych policjantów. Startując za granicą zawsze zakładam koszulkę z orzełkiem na piersi i znakiem polskiej flagi, a najcenniejszym trofeum są dla mnie te wszystkie zwycięstwa, podczas których odegrano „Mazurka Dąbrowskiego” – mówi Aleksandra.

Przyszłe starty

W tym roku Aleksandra wzięła udział w Maratonie Warszawskim. W kwietniu br. wywalczyła złoto w Mistrzostwach Policjantów oraz szóste miejsce

w Mistrzostwach Polski w Maratonie (dystans 42 km 195 m) rozegranym w Dębnie w zachodniopomorskim. W planach Aleksandra ma jeszcze kilka startów. Na początku października po raz kolejny weźmie udział w biegu ku czci pamięci policjanta, który poległ na służbie w miejscowości Hutki Kanki w powiecie zawierciańskim.

- Ten symboliczny, ale bardzo trudny, crossowy bieg organizują w hołdzie pamięci jego koledy. Zawsze myślę sobie, że to mógł być każdy z nas, dlatego poza rywalizacją jest chwila zamyślenia. W zawodach startują wyłącznie policjanci, był wśród nich m.in. Zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Kazimierz Sz wajcowski.

Następnego dnia Aleksandra wystartuje w morderczym „Biegu o Nóż Komandosa” w Lublińcu. Biorą w nim udział przedstawiciele służb mundurowych, a co ciekawe zawodnicy startują w mundurach i służbowych butach.

Cyklicznie bierze udział w „Torch Run” - charytatywnym biegu strzegących prawa na rzecz olimpiad specjalnych. Przemierzając Polskę grupa policjantów biegnie z pochodnią spotykając się z uczestnikami tych zawodów i sprawiając tym samym ogromną radość dzieciom.

- Niesiemy im uśmiech, sprawiamy, że czują się szczęśliwi – dodaje Aleksandra. Nigdy nie wiadomo, czy człowiek sam nie będzie potrzebował pomocy. To ogromna przyjemność móc



dzielić się z innymi radością. Przebywając z chorymi dziećmi lepiej poznajemy siebie i zawsze możemy się czegoś nowego nauczyć.

Ambitna i niezależna

Rozmawiając z Aleksandrą czuje się w niej wewnętrzną siłę. Jest zodiakalnym Skorpionem i choć nie wierzy w horoskopy przyznaje, że uparcie dąży do celu. Podkreśla, że bez tego nie byłaby konsekwentna w postanowieniach. Dowodem na to są nie tylko laury w dziedzinie sportu. Jest absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego, ale ktoś zaprzyjaźniony postawił jej w kwestii wykształcenia wysoką poprzeczkę. Przyjaźń nie przetrwała próby czasu, ale ona z zaciśniętymi zębami, przekładając służby, przewalając w dochodzeniówce tony dokumentów, ćwicząc w pocie czoła do zawodów, uczyła się do kolejnych trudnych egzaminów z prawa. Ma ogromną satysfakcję, w lipcu br. obroniła pracę magisterską na temat: „Nadzór prokuratora nad postępowaniem przygotowawczym” na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Tak się jakoś składa w moim życiu, że do wszystkiego muszę dochodzić sama. Bez żadnego wsparcia. Bez taryfy ulgowej. Już się z tym pogodziłam. Lubię wyzwania i staram się im sprostać – przyznaje Aleksandra.

Jej słowa nie są bez pokrycia. Od marca br. po przejściu z KRP VII do Laboratorium Kryminalistycznego KSP pilnie pokonuje kolejne szczeble wtajemniczenia wyjątkowej, choć niekiedy



budzącej podzielone zdania profesji – osmologii. W arkana tej wiedzy wprowadza ją jedyny (oprócz niewykonywanego już czynnie tej profesji Naczelnika Laboratorium) w stołecznej komendzie ekspert z tego zakresu podinsp. Mirosław Rogowski. Aleksandra jest po egzaminach: z angielskiego, podstaw kryminalistyki oraz podstaw osmologii w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym. To zaledwie początek. Musi zagadnienie poznać w praktyce. Zaprzyjaźnić się z psami, poznać charakter ich pracy, zachowania, reakcje, kolejność działań. Musi wydać sto projektów opinii w różnych sprawach, napisać pracę zaliczeniową, ukończyć kurs, zaliczyć praktyki, aby móc przystąpić do ostatecznego egzaminu.

Najtrudniejsze wyzwanie

Aleksandra jest instruktorem narciarstwa i żeglarstwa jachtowego oraz - po specjalizacji na AWF - trenerem pływania. Ma za sobą wymarzony i pierwszy skok ze spadochronem. Jeździ motocyklem. Dłuższe trasy pokonuje Yamahą Virago, na krótszych odcinkach porusza się po Warszawie skuterem. Mogłoby się wydawać, że jest kobietą ze stali, ale to tylko pozory. Swoją wrażliwość skrywa głęboko. W domowym zaciszu opiekuje się kotką Luką i jak każda kobieta marzy o prawdziwym szczęściu.

- Chciałabym posiadać jak najdłużej dobre zdrowie i mieć w przyszłości kompletną rodzinę. Marzę o uzyskaniu stosownych uprawnień eksperta w dziedzinie osmologii – mówi Aleksandra.

Nielatwo nadążyć za taką kobietą, dlatego też Aleksandra w rozmowie wspomina, że szczególne podziękowania za wyrozumiałość należą się Adamowi.

- Dziękuję mu za to, że jest, bo zdaję sobie sprawę z tego, że nie mam łatwego charakteru – ze szczerością przyznaje Aleksandra. On również jest policjantem. U boku Oli zaczął biegać. O rywalizacji na razie nie może być mowy, w grę wchodzi jedynie kompromis. Można im tylko życzyć, aby w zgodzie dobiegli do swojej wymarzonej mety.

Elżbieta Sandecka-Pułtowiec

Trening przed EURO 2012

Powołany ponad rok temu pierwszy w Polsce Wydział ds. Zwalczania Przystępczości Pseudokibiców w Komendzie Stołecznej Policji pracuje na pełnych obrotach. Dla policjantów największym sprawdzianem będzie zapewnienie bezpieczeństwa kibicom podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2012.

- Praktycznie każdy mecz, to dla nas okazja do zdobywania nowych doświadczeń – mówi p.o. Naczelnika Wydziału ds. Zwalczania Przystępczości Pseudokibiców KSP nadkom. Jerzy Pamuła. Wszystkie tego rodzaju sportowe wydarzenia są poddawane naszej obserwacji i analizie. W szczególności wówczas, gdy dochodzi do incydentów. Oceniamy reakcję służb porządkowych, ale przede wszystkim bierzemy „pod lupę” kibiców naruszających prawo. Wyciągamy również wnioski ze skuteczności naszych działań.

Oglądanie meczów może się wydawać przyjemnym obowiązkiem dla wszystkich policjantów pracujących w tym wydziale. Jednakże wydarzenia na boisku są drugorzędne i stanowią jedynie tło do tego, co w rzeczywistości przyciąga uwagę funkcjonariuszy. Trybuny i zachowanie kibiców są pod ich czujną obserwacją.

Głównym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa nie tylko podczas meczu, ale również przed i po jego zakończeniu. Wydarzenia na arenie międzynarodowej pokazują, że problem ten nie dotyczy wyłącznie Polski, ale to właśnie tutaj w przyszłym roku odbędzie się najtrudniejszy egzamin dla Policji.

- Stale poszerzamy nasze umiejętności i kwalifikacje - mówi nadkom. Jerzy Pamuła. Uczymy się języków obcych. Uczestniczymy w szkoleniach organizowanych przez Wydział Doskonalenia Zawodowego KSP. Wszyscy policjanci z Wydziału ds. Zwalczania Przystępczości Pseudokibiców,

m.in. zapoznali się ze zjawiskiem psychologii tłumu oraz charakterystycznymi zachowaniami i gestami kibiców z różnych krajów. Okazuje się bowiem, że pozornie niewinne gesty przybierają diametralnie odmienne znaczenie w innych kulturach. Opracowane materiały i prezentacje pozwoliły przeanalizować nam konkretne przypadki. Wiemy, że drobni mogą być punktem zapalnym do poważnych nieporozumień. Naszą rolą w takich sytuacjach jest niewzbudzanie agresji i przeprowadzenie profesjonalnej interwencji zapobiegającej ewentualnej eskalacji napięć.

Takie zdarzenia wywołują szereg społecznych opinii i komentarzy. Pojawia się wówczas wiele obietnic deklaracji, mających wykluczyć w przyszłości

takie sytuacje, ale przełożenie tego na realia nie jest już takie proste. Starania policjantów zmierzają przede wszystkim do stworzenia systemu umożliwiającego identyfikację każdego członka grupy pseudokibiców.



- Liczebność i skład takich grup podlega ciągłej zmianie – mówi nadkom. Radosław Ścibiorek, tworzący podwaliny obecnego wydziału zwalczającego przystępczość pseudokibiców. Wymaga to od nas doskonałej orientacji struktur i nastrojów takich grup. Ich trzon stanowią najczęściej osoby niekarane, ale uczestniczące w życiu chuligańskim. Uaktywniają się w czasie meczów, organizując burdy, prowokując zamieszki na ulicach miast i niszcząc mienie. Stanowią najczęściej zaplecze grup przystępczych. Dlatego też ich rozpoznawanie jest tak istotne z punktu zapewnienia szeroko pojętego bezpieczeństwa.

W Wydziale ds. Zwalczania Przystępczości Pseudokibiców KSP pracuje dwudziestu funkcjonariuszy. Niebawem stan etatowy zostanie zwiększony, a liczba spottersów z czterech wzrośnie do pięciu.

- Każdy spotters jest przypisany do konkretnego klubu kibiców. Jego rolą jest pomoc i współpraca z kibicami. Jest również pośrednikiem między klubem, organizatorami meczu a służbami porządkowymi. Każde zdarzenie z udziałem klubowych kibiców jest przez niego skrupulatnie sprawdzane i analizowane – mówi **nadkom. Radosław Ścibiorek**.

Spottersi uczestniczą we wszystkich „klubowych” meczach i jeżdżą za „swoimi” kibicami na mecze międzynarodowe. Posiadają ogromną wiedzę na temat zachowań i rodzaju tworzących się skupisk pseudokibiców. Są ekspertami w swojej dziedzinie i udało się im nawiązać bardzo dobrą współpracę z klubami. Ma to bezpośrednie przełożenie na zachowania kibiców. Policjanci próbują ponadto nawiązać kontakty ze stowarzyszeniami zakładanymi przez kibiców, które posiadają monopol na rozprowadzanie biletów na mecze wyjazdowe. Istotną rolę odgrywają również spotkania i współpraca z przedstawicielami PZPN.

- Każdy sposób zmierzający do zapewnienia spokoju i porządku podczas rozgrywek sportowych jest warty rozpatrzenia – mówi **nadkom. Jerzy Pamuła**.

Niestety wobec niektórych osób jesteśmy zmuszeni wnioskować o wydanie zakazu stadionowego. Obecnie objętych jest nim 70 osób, w tym 50 po burzliwych wydarzeniach w Bydgoszczy. Zakazy stadionowe mają różny charakter, a za ich złamanie zgodnie z art. 244 kk grożą trzy lata pozbawienia wolności. Liczba chuliganów, którzy są eliminowani z udziału w meczach piłki nożnej wzrasta. W ujawnianiu tego rodzaju przestępstw pomaga coraz doskonalszy monitoring, a także bystre oko spottersów.

Działania policjantów z Wydziału ds. Zwalczenia Przystępczości Pseudokibiców KSP są prowadzone w oparciu o Ustawę o bezpieczeństwie imprez masowych oraz kodeks karny. Spottersi funkcjonują na podstawie szczegółowych instrukcji wydanych przez Komendanta Głównego Policji. Poza regulacjami prawnymi organizacja bezpiecznej imprezy sportowej wymaga także dobrej współpracy z wieloma organizacjami i stowarzyszeniami, a w szczególności z Polskim Związkiem Piłki Nożnej i Ekstraklasą SA. Tylko takie zespołowe działania mogą przynieść oczekiwane rezultaty.

Jedną z ostatnich inicjatyw zmierzających do przyspieszenia procesu orzekania spraw związanych z pseudokibicami jest projekt nowelizacji Ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, mówiący o wprowadzeniu sądów stadionowych, które poprzez wideokonferencję pozwolą sędziom wydawać wyroki na bieżąco.



- Kibice nie mogą czuć się anonimowo – mówi **nadkom. Radosław Ścibiorek**. Prowadzony jest duży nacisk na to, aby kibice byli legitymowani i monitorowani. Oni muszą mieć poczucie, że są kontrolowani. Na meczach powyżej 1000 miejsc osoby są już spersonalizowane. Pomaga w tym dobra infrastruktura obiektu i najnowsze rozwiązania techniczne. Przykładem może być stadion Legii Warszawa. Obiekt posiada inny podział i rozmieszczenie sektorów, nowoczesny monitoring, co ułatwia przeprowadzenie zabezpieczenia.

Zbliżające się mistrzostwa EURO 2012 stawiają przed policjantami trudne wyzwania. Przygotowania do tej wyjątkowej imprezy są prowadzone od dłuższego czasu i pod różnym kątem. Jednym z przykładów jest współpraca z policjantami innych państw. W tym celu w Sztapie Komendy Głównej Policji powołano specjalną komórkę NFIP (Narodowy Punkt Wymiany Informacji), która przyjmuje lub przekazuje dane charakteryzujące daną grupę kibiców oraz inne niezbędne informacje.

- W trakcie rozgrywek EURO 2012 przewidujemy udział policjantów z państw biorących udział w mistrzostwach – mówi **nadkom. Jerzy Pamuła**.

- Wystosowaliśmy m.in. zaproszenia do niemieckich, angielskich i holenderskich funkcjonariuszy. Najściślejsza współpraca będzie prowadzona z ukraińskimi milicjantami. Jeżeli chodzi o zagranicznych kibiców spodziewamy się największego liczebnie udziału obywateli Ukrainy, bowiem spośród wszystkich 8 mln złożonych aplikacji na bilety, 7 mln zgłoszeń pochodziło z Polski i Ukrainy. Bierzymy jeszcze pod uwagę, że mecze tej rangi są zazwyczaj spokojniejsze od bardzo „zapalnych” rozgrywek ligowych. Przygotowujemy się na każdą okoliczność i jestem przekonany, że przy wsparciu innych służb, Policja stanie na wysokości zadania i zostanie dobrze oceniona za zapewnienie bezpieczeństwa w trakcie EURO 2012.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Kryminalistyczne badania...

Kryminalistyczne badania śladów na ciele i odzieży po wystrzale z broni palnej osób zostały w naszym kraju wdrożone do praktyki kryminalistycznej w kwietniu 1999 roku. Wykonywane są w Pracowni Mikroskopii Elektronowej Zespołu Badań Chemicznych Zakładu Fizykochemii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji w Warszawie. Ich celem jest ustalenie osoby oddającej strzał z broni palnej (identyfikacja strzelca), rozróżnienie rodzaju zdarzenia (samobójstwa od zabójstwa) i identyfikacja rodzaju użytej na miejscu zdarzenia amunicji.

Przedmiotem badań są wszystkie substancje, wydobywające się z broni palnej, poza pociskiem i łuską i nazywane są ogólnie z języka angielskiego Gun Shot Residue, w skrócie – GSR (w języku polskim dla określenia tych śladów używa się także nazwy **cząsteczki GSR**). W ich skład wchodzi:

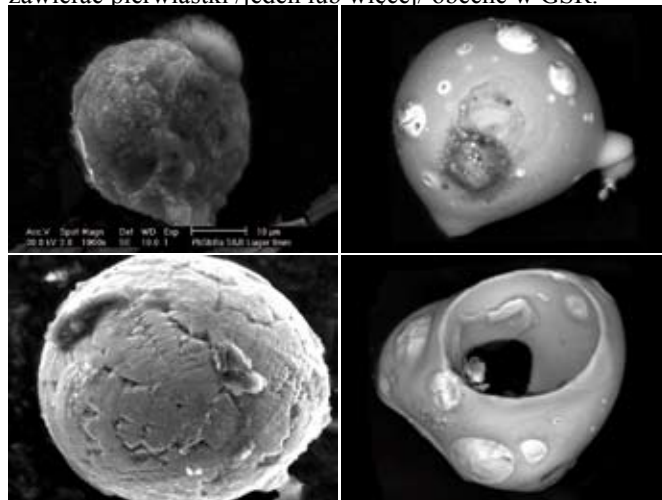


Rys. 1-2 Wystrzał z rewolweru.

1. niecałkowicie spalone pozostałości ładunku miotającego – resztki prochu strzelniczego z naboju,
2. cząsteczki metali pochodzące z pocisku,
3. charakterystyczne cząsteczki związków chemicznych wchodzących w skład materiału inicjującego spłonki, materiału pocisku, niespalone środki smarne i produkty reakcji spalania ładunku miotającego pocisk (prochu strzelniczego).

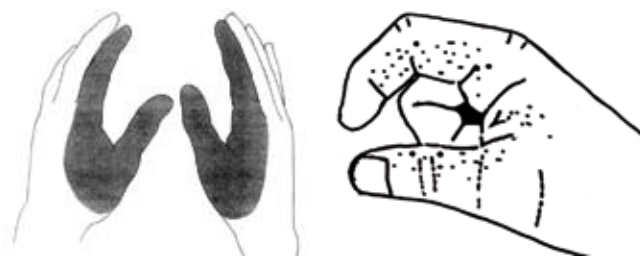
Cząsteczki GSR mają kształt sferyczny i charakterystyczny skład pierwiastkowy, ściśle związany z materiałami prochu (resztki spalonej nitrocelulozy), spłonki i naboju (głównie ołów, bar i antymon) oraz średnicę w zakresie 0,1 do 10, a nawet 55 i więcej mikrometrów. Morfologia tych cząstek (format, postać, budowa) w połączeniu ze składem pierwiastkowym sprawia, że GSR różnią się znacznie od cząstek pochodzących

z otoczenia także tych, które znajdują się na rękach, a związane są z wykonywaniem określonego zawodu, np.: spaliny samochodowe, związki ołowiu, kondensaty dymów itp. i mogą zawierać pierwiastki /jeden lub więcej/ obecne w GSR.



Rys. 3-6 Cząsteczka GSR

Naturalną lokalizacją cząstek pozostałości po wystrzale są włosy, twarz, odzież i ręce osoby dającej strzał. Przeprowadzone dotychczas badania wykazały jednak, że najczęściej występują one na zewnętrznych częściach dłoni (ryc.7 i 8) i odzieży, w szczególności na rękawie od mankietu do zgięcia w łokciu, czyli przedramieniu będącym przedłużeniem kierunku trzymanej broni. W przypadku użycia pistoletu pozostałości osadzają się na tyle dłoni między palcem wskazującym i kciukiem, natomiast w przypadku użycia rewolweru - na kciuku i palcu wskazującym oraz zgięciach pozostałych palców dłoni trzymającej broń /niewielka ich ilość/.



Rys. 7. Miejsca osadzania GSR na dłoniach

Rys. 8. Lokalizacja GSR po wystrzale na dłoni

Zbieranie cząstek pozostałości po wystrzale z broni palnej odbywa się poprzez wielokrotne przykładanie specjalistycznego stolika mikroskopowego z naniesioną taśmą przyklepną na określone fragmenty lewej i prawej dłoni, odzieży i włosów osoby podejrzanej, zgodnie z załączoną do nich instrukcją – ryc.9.



Rys. 9 Zbieranie cząstek GSR z dłoni za pomocą stolika mikroskopowego z taśmą przyklepną.

Zabezpieczanie cząstek GSR powinno być wykonane przed daktyloskopowaniem, aby nie zostały one zniszczone. Ewentualna krew na dłoniach może zanieczyścić i zakłócić cząstki GSR, dlatego należy w miarę możliwości unikać takich miejsc przy zbieraniu materiału do badań. Cząstki naskórka nie wpływają na jakość śladów /mają skład organiczny/. Ograniczenie pola zbierania materiału powinno się także stosować w przypadku, gdy osoba podejrzana miała na rękach założone kajdanki /mogą one być nośnikiem dodatkowych niepożądanych śladowych ilości metali, z których zostały wykonane/. Zbieranie cząstek musi być wykonywane delikatnie tak, aby nie usunąć /zgubić/ tych o większych wymiarach – cząsteczki te bardzo szybko spadają z rąk.

Liczba przyłożeń stolika nie powinna być mniejsza niż 80. Dla uzyskania maksimum wydajności najlepiej jednak jest przykładać go aż do momentu zauważalnej utraty lepkości taśmy, szczególnie w przypadku zbierania cząstek GSR z włosów. Osoba pobierająca GSR nie powinna mieć związku z pracą w wydziale balistyki i kontaktów z bronią palną. Nie powinna też w czasie poprzedzającym zbieranie materiału do badania przebywać na strzelnicy. Bardzo ważnym czynnikiem ściśle określającym powodzenie całego procesu badawczego pozostałości po wystrzale jest czas, jaki upłynął od chwili oddania strzału do momentu zabezpieczenia cząstek GSR do badania. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że to właśnie on w największym stopniu limituje możliwość wykrycia tych śladów.

Gdy podejrzany oddał jeden strzał, nie umył po tym rąk i ma czystą suchą skórę, maksymalny czas zebrania z nich cząstek GSR wynosi **8 godzin**. Po umyciu rąk prawdopodobieństwo zebrania cząstek GSR spada już do ok. 10 - 20%. Podobnie wygląda sytuacja, gdy podejrzany ma wilgotną skórę /specyficzny pot/. Z odzieży i włosów cząstki GSR można zbierać do **24 godzin**. Niekorzystny czynnik czasu wymusza zatem właściwą i szybką organizację czynności procesowych przez służby dochodzeniowo-śledcze po zatrzymaniu osoby podejrzanej o dokonanie przestępstwa z użyciem broni palnej. **W szczególności muszą one zapewnić jak najszybsze zabezpieczenie śladów ewentualnego jej użycia.**

Po zabezpieczeniu śladów pozostałości po wystrzale z broni palnej należy dokładnie wypełnić dołączone do stolików mikroskopowych: protokół zabezpieczenia śladów GSR oraz notatkę służbową z wykonania tych czynności. Kopie tych

dokumentów wraz z postanowieniem oraz zabezpieczonymi stolikami mikroskopowymi powinny być przesłane do CLK KGP celem wykonania badań. Zabezpieczone na powierzchni stolików mikroskopowych cząsteczki GSR ujawnia się w pełni zautomatyzowaną metodą badawczą: *skaningową mikroskopią elektronową z energodispersyjną mikroanalizą rentgenowską SEM-EDX/GSR* – ryc.10,11.



Ryc. 10. System analityczny SEM-EDX/GSR



Ryc. 11. Komora mikroskopu elektronowego

Metoda ta nie niszczy dowodów i daje możliwość zarówno pełnej wizualizacji pojedynczych cząstek, powstających po użyciu broni palnej, jak i określenia ich składu pierwiastkowego, co jak już wspomniano na wstępie pozwala na jednoznaczne ustalenie, czy podejrzany oddał ostatnio strzał z broni palnej lub miał z nią kontakt. Jest to szczególnie przydatne w procesie dochodzeniowo-śledczym dla potwierdzenia lub odrzucenia alibi osoby zatrzymanej lub podejrzanej o użycie broni palnej, zadecydowania o ewentualnym pobycie podejrzanego wareszcie, odróżnienia pomiędzy zabójstwem, a samobójstwem oraz wytypowania sprawcy spośród wielu podejrzanych.

**Karina Pohoska
konsultacja i foto dr. inż. Andrzej Filewicz**

Czterdziesta rocznica na EURO 2012

Przed nami Euro 2012. Ciężki okres nie tylko dla policjantów, ale i dla ich podopiecznych. Mowa tu o dziewiętnastu koniach z Ognia Konnego Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP.

Kilka koni potrafi zrobić więcej niż kompania policjantów – podkreśla Naczelnik Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP mł. insp. Bogdan Krzyszczak. Ognio Konne jest wykorzystywane do zabezpieczania dużych imprez masowych - koncertów, manifestacji, a także meczów piłkarskich. Doświadczenia tam zdobyte w maksymalnym stopniu będą wykorzystane podczas EURO 2012. Policjanci wraz ze swoimi podopiecznymi będą obecni podczas wszystkich rozgrywek piłkarskich, jakie odbędą się w Warszawie. Służba będzie pełniona w myśl zasady 3 x T: Troski, Tolerancji, Tłumienia.

Służba

Już kilka godzin przed meczem koń jest szykowany przez funkcjonariusza do zabezpieczenia. Jest czyszczony, potem siodłany. Zwierzak musi być najedzony i napojony. To bardzo ważne, bo nie wiadomo jak długo będzie musiał pracować. Konie przewożone są na stadion specjalnymi i przystosowanymi do tego celu przyczepami. Podczas transportu musi być bezpieczny i czuć się bezpiecznie. Ma to ogromny wpływ na zachowanie podczas służby. Patrole rozmieszczane są wokół stadionu na około trzy godziny przed meczem. Na stadion mogą wjechać tylko i wyłącznie wówczas, gdy poprosi o to organizator, np. kiedy dojdzie do zakłócenia ładu i porządku – bójki na trybunach, wejścia kibiców na murawę stadionu itp. *Masa konia to niezastąpiony środek prewencyjny, a także duży aspekt psychologiczny – mówi mł. asp. Dariusz Małkowski.* Po zakończonym meczu konie wracają do domu, w tym wypadku do stajni. Tam przede wszystkim ponownie są czyszczone, pojone i karmione. Dla każdego z nich zabezpieczenie to ciężka praca. Nie tylko fizyczna, ale i psychiczna.



Policjanci wiedzą, że wraz ze swoimi podopiecznymi lekcję, jaką będzie EURO 2012, muszą odrobić na szóstkę.

Droga do sukcesu

Ognio Konne w 2012 roku będzie obchodziło swoją okrągłą rocznicę. 40 lat temu, 20 maja 1972 roku w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych powstała pierwsza jednostka konna. Obecnie Komenda Stołeczna Policji ma na stanie dziewiętnaście koni. Stajnia mieści się na Bródnie przy ulicy św. Wincentego, tam też swoją siedzibę ma Ognio Konne. 8 policjantek i 12 policjantów każdego dnia wyjeżdża na ulice Warszawy. Tworzą piękny duet - człowiek i koń, człowiek i jego przyjaciel, człowiek i jego partner – można by tak w nieskończoność. Jedność. Ale zanim dojdzie do takiej przyjaźni i zaufania musi upłynąć trochę czasu. U niektórych koni trwa to krócej, u innych dłużej. Każdy koń to inny charakter – tak jak u ludzi.

Rekrutacja

Przy zakupie konia uczestniczy przedstawiciel Wydziału Prewencji i Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP, lekarz weterynarii i instruktor jazdy konnej. To oni fachowym okiem rozpoznają czy dane zwierzę nadaje się do służby w Policji – jest ostra selekcja. Ważny jest charakter konia. Musi być spokojny i opanowany. Taki, który będzie potrafił współdziałać w grupie innych koni, jak i z jeźdźcem. Podczas trwającego minimum sześć miesięcy szkolenia instruktor uczy konia pracy pod siodłem, współpracy z jeźdźcem oraz wykonywania poleceń. Koń oswaja się także z różnymi dźwiękami, jak na przykład szum ulicy, klakson samochodu, gwar, krzyk i hałas. Musi być także odporny na wystrzały, huk, błyski flar czy nawet ogień. Uczy się chodzić w odpowiednich szykach (kordony i tyraliery). Na zakończenie całego cyklu odbywa się egzamin, podczas którego koń otrzymuje atest. *Konie wykorzystywane są do służby patrolovej – na terenach zielonych, akwenach, ale można je też spotkać w centrum miasta. Zabezpieczamy duże imprezy masowe, koncerty. Policja konna jest zawsze na właściwym miejscu – podkreśla mł. asp. Dariusz Małkowski.*

Przyjaźń i służba

Codzienna ośmiogodzinna służba w siodle. Nieważne czy upał, mróz, deszcz czy śnieg. Tych dwoje – policjant i jego partner, a przede wszystkim przyjaciel są zawsze na posterunku. Śmiało można powiedzieć, że jeden drugiego nie zostawi w biedzie i skoczy za nim w ogień. Policjanci z Ognia Konnego to pasjonaci. Dla nich to służba, ale też i powołanie, bo żeby tu pracować, trzeba mieć naprawdę końskie zdrowie.

st. asp. Beata Wlazłowska

Śmiertelne potrącenie

W Celestynowie doszło do śmiertelnego wypadku drogowego. 22-letni mężczyzna potrącił swoim motorem policjanta. Na skutek odniesionych obrażeń, 37-letni Mirosław W. zastępca naczelnika wydziału kryminalnego poniósł śmierć na miejscu.

Nie żyje policjant, w którego wjechał motocyklista, gdy ten próbował go zatrzymać. Do tragicznego wypadku doszło w Celestynowie. Było tuż po północy w sobotę, 6 sierpnia. Dwóch policjantów, w tym jeden na służbie, znajdowało się na ul. św. Kazimierza, w okolicach baru.

Według informacji, jakie uzyskaliśmy w prokuraturze i od policji, jeden z policjantów, będący na służbie, próbował zatrzymać mężczyznę, który od dłuższego czasu jeździł po Celestynowie z nadmierną prędkością. Policjant próbując zatrzymać „kaskadera”, dawał mu sygnały świetlne latarką. W pierwszej chwili wydawało się, że ten posłusznie zatrzymuje motor. Kiedy jednak policjant zbliża się do niego, z impetem odjeżdża, podrywając motor i pokonując dalszą drogę na jednym kole.

W tym momencie na drodze stał mu policjant niebędący na służbie – 37-letni Mirosław W. Motocyklista uderzył w niego. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, odłamki rozbitego motocyklu były rozrzucone na odcinku blisko 100 metrów, zatem można sobie tylko wyobrazić siłę uderzenia, z jaką został potrącony policjant. Mężczyzna pomimo natychmiastowej reanimacji, zmarł na miejscu. Motocyklista nie doznał poważniejszych obrażeń – ochronił go kask.

Przebieg wypadku opisany przez policjanta będącego na służbie zgadza się ze wstępnymi ustaleniami policji. Jednak inny przebieg przedstawia motocyklista, 22-letni Robert O.

Zaprzecza, że ktokolwiek go zatrzymywał, a mężczyzny, którego potrącił, nie zauważył na drodze.

Olbrzymie kontrowersje wzbudziła decyzja sędziego, który nie przychylił się do wniosku prokuratora w sprawie tymczasowego aresztowania 22-latk.

Podczas rozmowy z sędzią Markiem Chytrynem udało nam się ustalić, że chłopak był trzeźwy. – Art. 249 Kodeksu Postępowania Karnego mówi, że środki zapobiegawcze można stosować wyjątkowo, w celu zapobiegnięcia popełnieniu przez oskarżonego nowego ciężkiego przestępstwa, ale również można je stosować tylko wtedy, gdy zebrane dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że oskarżony, w tym przypadku podejrzany, popełnił przestępstwo – wyjaśnia sędzia Chytryn.

– Wobec dostarczonych mi nielicznych dowodów, wczoraj nie byłem w stanie jednoznacznie stwierdzić, że podejrzany dopuścił się przestępstwa. Mogłem jedynie stwierdzić fakt, iż jechał motorem, najechał na policjanta i doszło do śmiertelnego wypadku.

Nie byłem w stanie ustalić, jaka była geneza tego zdarzenia – ja tego nie wiem. Nie wiem, z jaką prędkością podejrzany jechał, jak również nie wiem, dlaczego ten mężczyzna, który zginął, znalazł się na jezdni.

W oparciu o materiał dowodowy jaki otrzymałem, nie byłem w stanie ustalić wielu faktów, które skutkowałyby osadzeniem podejrzanego w areszcie – wyjaśnia sędzia.

Prowadzone w tej sprawie śledztwo wyjaśni, czy niebędący na służbie policjant Mirosław W. był pod wpływem alkoholu. Policja

oczekuje również na potwierdzenie badań, czy motocyklista w chwili wypadku nie znajdował się pod wpływem środków odurzających.

Ewa Jedynak

(„Tygodnik Regionalny”, Otwock)

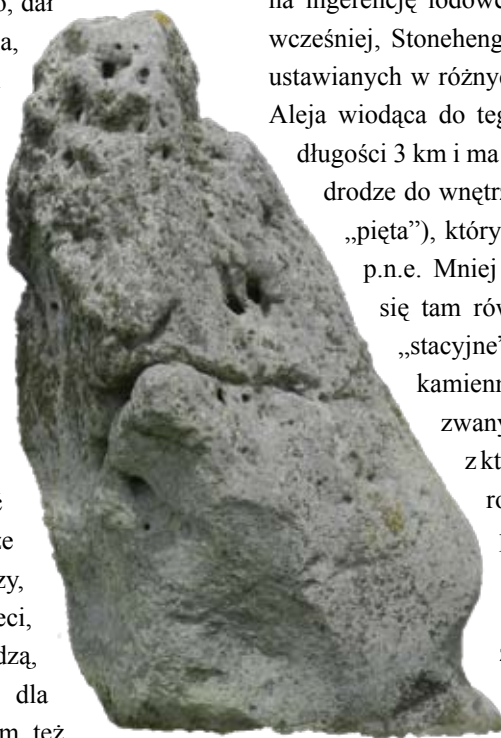
W oparciu o materiał dowodowy jaki otrzymałem, nie byłem w stanie ustalić wielu faktów, które skutkowałyby osadzeniem podejrzanego w areszcie – wyjaśnia sędzia.

Stonehenge

Nieraz widzieliśmy go na wielkim i małym ekranie, w filmach dokumentalnych, na zdjęciach, czy też czytaliśmy o nim w książkach i gazetach. Od 1986 r. wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Należący do organizacji English Heritage, jeden z najwspanialszych zabytków świata. Kto wie, może nawet z przeszłością kryminalną... Prastary kamienny krąg Stonehenge.

Zawsze chciałam go zobaczyć, a gdy już przed nim stanęłam, zaparło mi dech. Nie zawiodłam się widokiem oraz ogromem kamieni i właściwie cały czas miałam wrażenie, że zaraz wydarzy się coś niezwykłego. Ale już samo przebywanie tam było niezwykle... Patrzyłam na głazy i zastanawiałam się kto i po co to wszystko stworzył? Na pewno, dał nam nie lada zagadkę do rozwiązania, jednak nie sądzę, że kiedykolwiek poznamy jakieś konkrety. Może to i lepiej. Niech zostanie tak jak jest, z tą nutką magii i tajemnicy.

Ten niezwykły krąg znajduje się na równinie pośród łąk, jakieś 13 km na północ od miasta Salisbury w hrabstwie Wiltshire w południowej Anglii i spędzają sen z powiek naukowcom z całego świata, którzy wręcz prześcigają się z nowymi teoriami i domysłami, do czego mogło służyć to skupisko kamieni. Jedni mówią, że było to miejsce składania ofiar, drudzy, że obserwatorium astronomiczne, trzeci, że jakaś świątynia, a jeszcze inni twierdzą, iż jest to miejsce lądowania i znak dla przybyszów z innych planet. Słyszałam też o teorii, że Stonehenge zostało wybudowane przez samych kosmitów, ale jeśli się tak zastanowić, to po co cywilizacjom rozwiniętym bardziej niż nasza, tak prymitywna budowla, jak budowla z kamieni? Możemy sobie gdybać i zadawać pytania, a prawdy i tak się pewnie nigdy nie dowiemy. Podczas, gdy przyczyny wybudowania Stonehenge nadal pozostają zagadką, sam proces budowy już nią nie jest. Dzisiejsze, nowoczesne metody badawcze dają nam wiele możliwości, aby go poznać. Z badań wynika, że budowla z kamiennych elementów powstawała fazami, które dzieli nawet tysiąc lat. To co dziś możemy zobaczyć, to pozostałości po tym, co ewoluowało na przestrzeni tysiącleci.



Stonehenge powstał pomiędzy latami 3000 p.n.e. (5000 lat temu) i 1600 p.n.e. (3600 lat temu). Ustawiony jest wzdłuż osi wschodu Słońca w dniu przesilenia letniego i zachodu Słońca w dniu przesilenia zimowego. 3000 lat p.n.e. istniał jedynie sam kolisty rów i wał ziemny. W jego środku był kopiec z 56 wgłębieniami, w których odnaleziono prochy ludzkie, a które jeszcze wcześniej służyły drewnianej konstrukcji, gdyż dowiodły tego badania archeologiczne przeprowadzone w 1989 r. Mniej więcej tysiąc lat później został wzniesiony pierwszy krąg, do którego budowy użyto kamiennych bloków, transportowanych aż z gór w południowej Walii, oddalonych o ok. 400 km. Niektórzy naukowcy twierdzili, że głazy te „przyniósł” lodowiec podczas ostatniego zlodowacenia, ale tak szybko, jak ta teoria powstała, tak szybko została obalona, gdyż nie znaleziono żadnych śladów wskazujących na ingerencję lodowca w te obszary. Jak już wspomniałam wcześniej, Stonehenge składa się z kamiennych elementów, ustawianych w różnych i dość dużych odstępach czasowych. Aleja wiodąca do tego niezwykłego miejsca ciągnie się na długości 3 km i ma szerokość 11m. Jednym z elementów na drodze do wnętrza kręgów jest tzw. Heel Stone (kamień „pięta”), który został tam ustawiony około 2600 roku p.n.e. Mniej więcej w tym samym czasie pojawiły się tam również 4 tzw. Station Stones (kamienie „stacyjne”). Pierwszym ustawionym od zewnątrz kamiennym kręgiem, był pierścień 30 kamieni zwanych Sarsenami (od nazwy piaskowca, z którego są zrobione), datowany na ok. 2450 rok p.n.e. Wewnątrz niego znajduje się pierścień błękitnych skał o wdzięcznej nazwie Bluestones. Do wnętrza Stonehenge prowadzi duża podkowa złożona z pięciu gładów o wysokości około 9 m, oraz mała podkowa złożona z 30 Bluestones. Obydwie podkowy otwarte są w kierunku alei.

1. Kurhan północny (North Barrow)
2. Kamień „stacyjny” (Station Stone)
3. Kolisty rów i wał ziemny
4. Kurhan południowy (South Barrow)
5. Kamień „stacyjny” (Station Stone)
6. Kamień „pięta” (Heel Stone)
7. Aleja (The Avenue)
8. Kamień „ofiarny” (Slaughter Stone)
9. Krąg z bloków piaskowca (sarsenu) z nadprożem
10. Krąg tzw. „błękitnych skał” (Bluestones)
11. Podkowa trylitów z piaskowca (sarsenu)

Do transportu kamieni prawdopodobnie używano wielkich i stabilnych tratw, a ostatni odcinek drogi pokonywano używając ogromnych, drewnianych wałów. Oprócz tego używano lin z włosia bydłęcego, prymitywnie skonstruowanych dźwigów i po prostu ludzkich mięśni. Współcześni naukowcy są pełni podziwu dla zdolności matematycznych, jakie posiadali ówczesni budowniczy. Jedno jest pewne. Cała budowa była dokładnie przemyślana, a wszelkie pomiary obliczone co do milimetra. Pozwolę sobie jeszcze napomknąć o samym Heel Stone. Podobno po przybliżeniu do niego kompasu, wskaźnik zaczyna chybotać jak szalony. Oznacza to, że kamień ten posiada właściwości magnetyczne, co jest charakterystyczne dla kamieni diabelskich. Czyżby w budowie Stonehenge palce maczał sam diabeł? Któż to wie...

Jedna z legend głosi, że diabeł kamień po kamieniu przeniósł w jedną noc przez morze. Gdy dostrzegł, że jest podglądany przez jakiegoś mnicha, cisnął w niego jednym z głazów. Kamień uderzył mnicha w piętę i unieruchomił go na wieki. Od tamtego czasu głaz ten nosi nazwę kamienia - piętę. Nawiązując do innej wersji tej legendy, ów diabeł kupił kamienie od irlandzkiej starowinki i przy pomocy magicznych zaklęć przetransportował je, ustawiając na równinie Salisbury. Myślał, iż nikt z położonej niedaleko wioski nie będzie na tyle mądry, by policzyć wszystkie głazy. Zapytał więc o to mieszkającego niedaleko zakonnika, który mu na to odpowiedział: "To jest więcej niż możesz powiedzieć". Diabeł wściekł się, wziął jeden z kamieni i rzucił w zakonnika z całej siły.

Ten niewiele myśląc odbił kamień swoją piętą, która była tak twarda, że w kamieniu zrobiło się wgniecenie. Swoją drogą Heel Stone uchwycony z odpowiedniej perspektywy wygląda jak twarz samego diabła. Aż ciarki człowieka przechodzą, gdy przechodzi się obok niego. Stonehenge co roku odwiedzane jest przez ok. 700 tysięcy turystów. Kiedyś można było podejść i dotknąć majestatycznych głazów. Niestety dziś jest to niemożliwe, gdyż krąg został odgradzony od bezpośredniego kontaktu z ludźmi. Stało się tak ponieważ wielu samozwańczych „druidów” bronilo do niego dostępu,



ogłaszając się obrońcami Stonehenge.

Poza tym ludzie masowo zabierali kawałki kamieni do domu, równie masowo je potem zwracając i twierdząc, że sprzęty elektroniczne zaczynały wariować. Nie wiem na ile jest to prawdą, ale chęć sprawdzenia tego na własnych sprzętach domowych była ogromna. Oczywiście nie ośmieliłabym się okraść UNESCO, ale to już kwestia moralności, w którą zagłębiać się nie będziemy. Kiedyś, aby dojść do Stonehenge trzeba było przeprowić się przez dość często uczęszczaną drogę. Dziś nie musimy się bać, że coś nas rozjedzie zanim zdążymy zobaczyć kamienny krąg. Ktoś wpadł na genialny pomysł zrobienia pod drogą tunelu, który zresztą sam w sobie jest atrakcją ze względu na zamieszczone tam dekoracje, oczywiście związane ze Stonehenge. Przed wejściem lub po wyjściu z tunelu można odwiedzić sklepik z pamiątkami, w którym można kupić prawie wszystko. Od zapalek poprzez breloczki, miniatutki kamiennego kręgu, artykuły szkolne i biurowe, pluszowe misie, obrazy, płyty CD, małe przekąski, aż po konfekcję damską, męską, dziecięcą itd.

A wszystko to oczywiście udekorowane logo STONEHENGE ROCKS! „co można przetłumaczyć w dwojaki sposób, a mianowicie „kamienie Stonehenge” oraz „Stonehenge rządzi!”. Wracając do tematu druidów, trzeba wspomnieć, iż w wielu opowieściach właśnie im przypisywane jest stworzenie Stonehenge. Nic bardziej mylnego, gdyż druidzi pojawili się na tych ziemiach dużo później niż kamienny krąg. I nawet jeśli mieli cokolwiek z nim wspólnego, to na pewno nie było to jego wybudowanie. Jeszcze do niedawna, każdego roku w nocy z 21 na 22 czerwca, samozwańczy druidzi na oczach zafascynowanej publiczności świętowali przesilenie letnie. Okryci szerokimi szatami z kapturem, w jednej ręce trzymali gałązkę jemioli, w drugiej kolorowe proporce i odprawiali swoje obrzędy.

Całemu przedstawieniu towarzyszyły „pieśni druidów”, które tak naprawdę mało miały wspólnego z prawdziwymi pieśniami, prawdziwych druidów. Jednak odkąd Stowarzyszenie Druidów i wyznawcy New Age notorycznie zaczęli toczyć „walki” z policją o ten wspaniały zabytek, turyści są pozbawieni tajemniczego widowiska świętowania nadejścia lata. Szare kolosy, świadkowie wielu zdarzeń, zarówno tych dziwnych, jak i tych całkiem normalnych, nadal milczą, jak głaz, dając się jedynie podziwiać na tle zielonych łąk i błękitnego nieba. I tylko one same wiedzą, czy lata ich świetności już minęły, czy jeszcze do czegoś przydadzą się nam ludziom... albo im kosmitom.

Karina Pohoska

Więcej na: pl.wikipedia.org/wiki/Stonehenge

<http://www.english-heritage.org.uk/>

<http://megalit.republika.pl/>

<http://www.missgien.net/stone-age/stonehenge/legends.html>

<http://krzychol2.blog.onet.pl/Stonehenge-heel-stone,2,ID421377979,n>

Kolejna „Biała Sobota 2011”

Za nami pierwsza tegoroczna „Biała Sobota 2011”, którą Specjalistyczna Przychodnia Lekarska dla Pracowników Wojska SP ZOZ w Warszawie zorganizowała 24 września br. dla policjantów i pracowników Policji. Organizatorzy wierzą, że kolejna „biała” sobota zaplanowana na 22 października br. przyciągnie większą liczbę osób, dla których zdrowie jest najważniejsze.

Specjalistyczna Przychodnia Lekarska dla Pracowników Wojska SP ZOZ w Warszawie, rozwijając funkcję profilaktycznej ochrony zdrowia, już po raz kolejny organizuje „Białe Soboty 2011” dla policjantów i pracowników Policji oraz członków ich rodzin (w tym dzieci od lat 15), a także emerytów i rencistów, z jednostek i komórek organizacyjnych z obszaru działania Komendanta Stołecznego Policji. Inicjatywa ta może odegrać ważną rolę we wczesnym wykrywaniu chorób, zwłaszcza w obliczu występującego nadal ograniczenia dostępu do lekarzy specjalistów.

Ze względu na to, że w roku ubiegłym na zadeklarowanych 2.480 zgłoszeń o konsultację, na badania stawilo się zaledwie 21,5% zainteresowanych, wprowadzono nowe rozwiązania organizacyjne. Otóż należy wcześniej, osobiście lub telefonicznie zgłosić chęć przeprowadzenia konkretnych badań, porad lub konsultacji. Zagwarantuje to zaangażowanie odpowiedniej liczby personelu medycznego i skróci czas pacjentów przy rejestracji.

PROGRAM „BIAŁYCH SOBÓT 2011”

W ramach poprawy opieki zdrowotnej nad policjantami i pracownikami oraz emerytami i rencistami stołecznego garnizonu Policji, Specjalistyczna Przychodnia Lekarska dla Pracowników Wojska SP ZOZ Warszawa ul. Nowowiejska 31, oferuje przeprowadzenie badań, porad i konsultacji lekarskich w ramach dwóch „Białych Sobót” w roku 2011, w ośmiu niżej wymienionych pakietach.

Pakiet I: przewlekła obturacyjna choroba płuc, kierowany do palaczy tytoniu: konsultacja pulmonologiczna, wykonaniem spirometrii.

Pakiet II: profilaktyka wykrywania chorób nowotworowych u kobiet: 1) profilaktyka chorób nowotworowych piersi: USG piersi wraz z konsultacją chirurgiczną (w zależności od wyników badań), 2) profilaktyka raka szyjki macicy: konsultacje lekarza ginekologa, pobieranie cytologii.

Pakiet III: profilaktyka chorób laryngologicznych w tym wad słuchu: badanie audiometryczne, konsultacja lekarza laryngologa.

Pakiet IV: profilaktyka chorób układu krążenia: badanie EKG, konsultacja kardiologa w zależności od dolegliwości i przedstawionych wyników badań wraz z wykonaniem ECHO (w zależności od wskazań), badanie stężenia cholesterolu we krwi (profilaktyka lipidowy).

Pakiet V: profilaktyka zmian skórnych w kierunku chorób nowotworowych skóry: konsultacja lekarza dermatologa wraz

z oceną zmian skórnych dermatoskopem.

Pakiet VI: profilaktyka raka gruczołu krokowego: konsultacja lekarza urologa wraz z wykonaniem badania PSA.

Pakiet VII: profilaktyka chorób reumatologicznych: badanie gęstości kości – densytometria, konsultacja lekarza reumatologa.

Pakietu VIII – profilaktyka wad wzroku (konsultacja lekarza okulisty z niezbędnymi badaniami komputerowymi).

Ponadto.

1. Każdy z badanych będzie mógł skorzystać z pomiaru ciśnienia tętniczego krwi i badania cukru we krwi.

2. Do porad i konsultacji mogą być zgłaszani członkowie rodzin, w tym dzieci od lat 15.

Zasady organizowania „Białej Soboty 2011”, przez Specjalistyczną Przychodnię Lekarską dla Pracowników Wojska, w siedzibie własnej, ul Nowowiejska 31.

1. „Białe Soboty 2011” organizowane są w dwóch, niezależnych terminach, w godzinach 8:00 – 14:30: Termin I 24 września 2011 r. oraz Termin II 22 października 2011 r.

2. Osoba zainteresowana oferowanymi badaniami, poradami i konsultacjami lekarskimi, dokonuje ich wyboru ze wskazaniem terminu i zgłasza telefonicznie do punktu rejestracji, przekazując jednocześnie wybrany termin oraz następujące dane, niezbędne do założenia karty pacjenta:

* imię i nazwisko,

* jednostka organizacyjna (KSP, KRP, KPP),

* PESEL,

* miejsce zamieszkania.

3. Punkty rejestracyjne usytuowane są w gmachu Przychodni i przyjmują zgłoszenia w godzinach 12:00 – 18:00, w dniach:

* do 20 września 2011 r., dla terminu I,

* do 18 października 2011 r., dla terminu II.

4. Do dyspozycji pacjentów pozostają stanowiska rejestracyjne w holu Przychodni (parter), wyposażone w telefony o numerach: stacjonarny 22 68 40 011, komórkowy 698 631 739.

5. Osoba rejestrująca zgłoszenie, informuje o przybliżonej godzinie wizyty i numerze kolejnym karty pacjenta.

6. W przypadku wyczerpania liczby badań, porad i konsultacji lekarskich, przypadających na określony termin, osoba rejestrująca zgłoszenia, przekazuje informację o odrębnym terminie badania, porady i konsultacji lekarskiej u wybranego lekarza specjalisty, bez obowiązku przedłożenia skierowania od lekarza POZ.

7. W razie rezygnacji z badań, porad lub konsultacji, osoba zarejestrowana proszona jest o odpowiednie zgłoszenie w punkcie rejestracji.

Uwagi.

Ze względów organizacyjnych, osoby nie zarejestrowane w wymaganych terminach, nie będą mogły skorzystać z badań, porad i konsultacji lekarskich w ramach „Białych Sobót 2011”, chyba, że uzyskają odrębną informację o takiej możliwości w punkcie rejestracji.

Akademia Policyjna



Agencja Rozwoju Mazowsza S.A. zaprasza policjantów i pracowników Policji pełniących służbę/zatrudnionych w jednostkach Policji działających na terenie województwa mazowieckiego do udziału w projekcie „Akademia Policyjna”. Honorowy patronat nad projektem objął Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Adam Mularz.

Projekt będzie realizowany w okresie od 1.07.2011 do 31.01.2013 roku ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Jest on skierowany do 1160 funkcjonariuszy i pracowników Policji, w tym 116 kobiet, którzy z własnej inicjatywy są zainteresowani uczestnictwem w bezpłatnych szkoleniach oraz nabyciem nowych, uzupełnieniem lub podwyższeniem kwalifikacji i umiejętności poza godzinami pracy bądź służby. Realizowany przez ARMSA projekt jest przedsięwzięciem wychodzącym naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom policji na Mazowszu. Efektywne wykorzystanie środków unijnych przyczyni się do podniesienia potencjału zawodowego tej grupy zawodowej, jak również do wzmocnienia systemu bezpieczeństwa na Mazowszu. Wzmoczony ruch turystyczny w trakcie mistrzostw w piłce nożnej Euro 2012 będzie wymagał dobrej organizacji logistycznej. Zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom tego wydarzenia będzie jednym z niezbędnych elementów stanowiących o sukcesie całego przedsięwzięcia.

Pierwsze szkolenia zaplanowano już w październiku br. Zajęcia będą się odbywały w weekendy na terenie Wyższej

Szkoły Policyjnej w Szczytnie. Dojazd, wyżywienie i nocleg zapewnia organizator. Przykładowe tematy i terminy szkoleń:

5-6.11 Trening interpersonalny - 20 osób

5-6.11 Finanse publiczne i zamówienia publiczne ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki grupy docelowej - 17 osób

5-6.11 Zaawansowane metody pracy operacyjnej dla kierowników - 16 osób

5-6.11 Przestępczość korupcyjna - 19 osób

3-4.12 Pozyskiwanie i rozliczanie projektów finansowanych z funduszy unijnych - 15 osób

3-4.12 Zarządzanie kryzysowe - 20 osób

10-11.12 Pozyskiwanie i rozliczanie projektów finansowanych z funduszy unijnych - 15 osób

17-18.12 Trening interpersonalny - 20 osób

17-18.12 Dzielnicowy garnizonu mazowieckiego - 16 osób

Rekrutacja dla pracowników i funkcjonariuszy Komendy Stołecznej Policji prowadzona jest poprzez Wydział Doskonalenia Zawodowego KSP: ksp@armsa.pl lub tel. 791 265 206.

Wszystkie dodatkowe informacje znaleźć można na stronie internetowej: <http://www.akademiapolicyjna.armsa.pl>



Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik
Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl
Telefon: (22) 603-88-04; (22) 603-88-03
Redaktor naczelny: podinsp. Marcin Szyndler
e-mail: wks@policja.waw.pl
Telefon: (22) 603-76-76; (22) 603-68-86
ISSN 1731-4550

Współwydawca: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
Adres: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 111, 12-100 Szczytno



Policyjne skutery elektryczne

